

Krzysztof Czajkowski

Józefa Mikołajtisa „złotopotocka” legenda o hrabim Zygmuncie Kraśnińskim

Wiek XIX : Rocznik Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza 5
(47), 648-657

2012

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KRZYSZTOF CZAJKOWSKI

JÓZEFA MIKOŁAJTISA „ZŁOTOPOTOCKA”
LEGENDA O HRABIM ZYGMUNCIE KRASIŃSKIM



JÓZEF MIKOŁAJTIS¹, wychowany w kulcie trzech wieszczów uczeń Józefa Kallenbacha oraz Ignacego Chrzanowskiego, polonista, który w badaniach nad literaturą polską zapisał się na stałe na jej kartach nie tyle z racji opublikowanej pod koniec życia *Historii literatury ziemi częstochowskiej* (1982), ile odkryciem „Albumu Trzech Wieszczów” oraz wielu innych materiałów źródłowych do poznania romantyzmu w Polsce, nauczyciel, pedagog, twórca i długoletni prezes Częstochowskiego Oddziału Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza, we wstępie do swojej pracy poświęconej częstochowskim i złotopotockim śladom w „ostatnich latach życia Zygmunta Krasińskiego” pisał:

W powodzi wydarzeń Drugiej Wojny Europejskiej, pośród klęsk i prześladowań brutalnych naszego Narodu, w wyczekiwaniu triumfu Zwycięstwa i Sprawiedliwości nad panowaniem Zła, cicho przechodziły nasze Rocznice doniosłe, pokrywane kurzawą zawieruchy wojennej [...]. Dziś okres koszmarny jest za nami: na zgłiszczach kraju ojczystego powstaje nowe życie we wszystkich dziedzinach, choć droga ciężka i długa. Uwidoczniła się dążność w postępie kultury, która nakazuje sięgać do epok minionych, aby porównać wydarzenia wielkie, odrzucić co złe lub zacofane, nakazać czcić jasne i promienne. W takich właśnie okolicznościach zmienionych chętnie zdążamy ku badaniom poszukiwawczym w zakresie naszego dorobku kulturalnego. Pod tym względem Ziemia Częstochowska przedstawia możliwości duże, poczynszy od wędrówki św. Wojciecha, pobytu Jana Długosza, Piotra Skargi, działalności Arian, przejazdu Napoleona, pobytu Zygmunta Krasińskiego, a kończąc na pracy Władysława Biegańskiego.

1 Zob. B. Kubicka-Czekaj, *Mikołajtis Józef (1898–1991)*, w: *Słownik badaczy literatury polskiej*, pod red. J. Starnawskiego, t. 2, Łódź 1998; A. Frania, *Józef Mikołajtis – zapomniany badacz Słowackiego*, „Rocznik Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza” 2002, R. XXXVII; T. Majak, E. Wróbel, *Działalność oddziału częstochowskiego Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza w latach 1956–2006*, w: *Literatura i kultura w Częstochowie. Częstochowa w literaturze i kulturze*, pod red. E. Hurnikowej, E. Wróbel, A. Wypych-Gawrońskiej, Częstochowa 2009.

Z tych oraz innych tematów postaramy się naświetlić, (z racji zbliżającej się 90 rocznicy śmierci), w miarę materiałów zebranych – pobyt Zygmunta Krasińskiego na Ziemi Częstochowskiej.²

Nietrudno zauważyć, już chociażby z racji użytej poetyki, epatującej współczesnego czytelnika podniosłym tonem wypowiedzi, że pisany przez Mikołajtisa tekst powstawał w szczególnych okolicznościach. I rzeczywiście, z opublikowanego w „Ziemi Częstochowskiej” artykułu z 1947 roku nie wynika jednoznacznie, aby jego autor – niedawny AK-owiec – miał pełną świadomość dokonujących się w PRL-u zmian. Z jednej strony bowiem jesteśmy świadkami entuzjazmu dla „nowego życia we wszystkich dziedzinach”, który w żaden sposób nie kojarzy się nam z poetyckimi manifestacjami Kazimierza Wierzyńskiego po odzyskaniu niepodległości w 1918 roku, z drugiej zaś obawy budzi deklarowana „dążność w postępie kultury, która nakazuje sięgać do epok minionych, aby porównać wydarzenia wielkie, odrzucić co złe lub zacofane, nakazać czcic jasne i promienne”. Pułapka, w którą dał się wciągnąć, wtedy nie tak znowu „stary wróbel, którego nie da się złapać na plewy” (jak miał w zwyczaju mówić Profesor do swoich uczniów), polegała na całkowitym braku zrozumienia dialektyki historii. Jeszcze w 1947 roku Mikołajtis myślał o zbliżającej się za dwa lata 90. rocznicy śmierci Zygmunta Krasińskiego. W roku 1957 oraz 1959 autor *Nie-Boskiej komedii* nie zasługiwał już, aby publicznie – choćby w ramach nowo powstałego w Częstochowie Oddziału Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza – uczcić jego pamięć.

O ile przypadająca w 1959 roku rocznica stulecia śmierci poety wydaje się, przynajmniej z dzisiejszej perspektywy, naturalnym zjawiskiem potwierdzającym ciągłość kultury narodowej, o tyle obchody ku czci autora *Irydiona* w roku 1957 nakazują poszukiwać ich rzeczywistego uzasadnienia. Data ta nie wiąże się z urodzinami, tym bardziej ze śmiercią poety, ani też nie ma znaczenia historycznoliterackiego, związanego z powstaniem czy drukiem przełomowego w dorobku poetyckim utworu. Na ostatniej stronie bibliografii Zygmunta Krasińskiego w *Nowym Korbutie*, w dziale „Rocznice” odnotowano zaraz po informacji „O Krasińskim w Niemczech” na podstawie „Ilustrowanego Kuriera Codziennego” z 1939 roku, a więc jako pierwsze w powojennej historii, „Uroczystości w Złotym Potoku w setną rocznicę pobytu Z. Krasińskiego”³. O tym wyjątkowym wydarzeniu rozpisywano się na łamach lokalnego „Życia Częstochowy” w artykule, który przytaczam tutaj w całości:

W roku bieżącym sto lat minęło od okresu pobytu jednego z trzech naszych wieszczów, Zygmunta Krasińskiego w Złotym Potoku, ongiś majątku ojca poety, generała Wincentego Krasińskiego. Autor *Irydiona* i *Nie-Boskiej komedii* przebywał w Złotym Potoku – jak ustalono według korespondencji ówczesnego administratora dóbr złotopotockich – Kotarbińskiego, w okresie od połowy maja do połowy września 1857 roku. To Zygmunt Krasiński – według świadectwa współczesnych – nadał nazwy skałom, źródłom i stawom w Złotym Potoku. Jego

- 2 J. Mikołajtis, *Z ostatnich lat życia Zygmunta Krasińskiego*, „Ziemia Częstochowska” 1947, t. 3, z. 4, s. 5–6.
- 3 *Bibliografia literatury polskiej*. „Nowy Korbut”, t. 8: *Romantyzm*, pod red. I. Śliwińskiej, S. Stupkiewicz, Warszawa 1969, s. 217.

fantazji poetyckiej zawdzięczać należy nazwy: „Brama Twardowskiego” i „Most diabelski”. Jego imię – Zygmunt – nosi główne źródło złotopotockie, tak jak dwa stawy on też ochrzcił imionami Elżbiety – na cześć swej ukochanej córeczki – i Irydiona – ku upamiętnieniu najlepszego swego dzieła poetyckiego. Zygmunt Krasiński w czasie pobytu w dobrach swego ojca mieszkał w zachowanym do dziś dworku starszszlacheckim obok pałacu. W cieniu starych lip dobrze żyło się w tym dworku poecie, póki nie zachorowało śmiertelnie najukochańsze jego dziecko, Elżbietka. W tym dworku zmarła ona 12 września 1857 r. i pochowana została w podziemiach wybudowanej na zlecenie poety kaplicy w kościele w Złotym Potoku. Bolesć po śmierci córki wygnała poetę we wrześniu do Warszawy. Tak więc Zygmunt Krasiński przebywał w Złotym Potoku przed stuleciem około czterech miesięcy. O tej tak ważnej dla naszego regionu rocznicy zapomnieli wszyscy – z wyjątkiem grona nauczycieli i wychowawców z mieszczącego się w pałacu złotopotockim Technikum Rolniczego. Oni to postanowili uczcić rocznicę wmurowaniem na ganku zachowanego staropolskiego dworku, w którym mieszczą się obecnie pracownie szkolne, marmurowej tablicy pamiątkowej. Inicjatorzy, którym przewodził dyrektor Technikum prof. Józef Nabrdalik, zdani byli na własne siły, bowiem zarówno wydział kultury prezydium katowickiej WRN jak i oddział kultury przy prezydium częstochowskiej PRN odmówiły pomocy finansowej i w ogóle sprawą uczczenia rocznicy się nie interesowały. Nauczyciele więc jak i uczniowie oraz pracownicy administracji Technikum Rolniczego zebrali z własnych datków około 1700 zł i sami ufundowali tablicę pamiątkową. Powołali oni także komitet honorowy uczczenia setnej rocznicy pobytu wielkiego poety w Złotym Potoku, zapraszając doń sekretarza KP PZPR Konrada Borowieckiego, przewodniczącego PRN Zbigniewa Szlosara, kierownika wydziału oświaty prezydium PRN Bolesława Stępnia, prezesów oddziałów miejskiego i powiatowego ZNP, Czesława Wojtałę i Józefa Majora, dyrektora „Syropiarni” w Złotym Potoku Franciszka Sowę, nadleśniczego Franciszka Klimę, prezesa PZGS Rymkiewicza, przewodniczącego GRN w Janowie Stanisława Bala, dyrektora Technikum Rolniczego Józefa Nabrdalika i kierowniczkę żeńskiej szkoły rolniczej Hannę Wieczorek oraz prezesa GS w Janowie, Sikorskiego. Odślonięcie tablicy nastąpi w niedzielę 17 bm. o godz. 10. Po odczycie o życiu i twórczości Zygmunta Krasińskiego, jego pobycie w Złotym Potoku oraz po odślonięciu tablicy, odbędą się popisy zespołów artystycznych. Spodziewać się należy, że obchodem pięknej rocznicy zainteresują się wydziały kultury prezydiów Powiatowej i Miejskiej Rady Narodowej, Powiatowy i Młodzieżowy Dom Kultury, instytucje kulturalne i oświatowe, nauczycielstwo i młodzież, że udziela organizatorom obchodu pomocy i przyczynią się do uświetnienia uroczystości występami najlepszych zespołów z miasta i powiatu. Może zainteresuje się także tym obchodem wydział kultury prezydium WRN i udzieli jego organizatorom choć spóźnionej, ale nadal pożądanej pomocy. W myśl przysłowia – lepiej późno, niż wcale.⁴

Zdziwienie musi budzić fakt, że w tak szczegółowej relacji z obchodów uroczystości z okazji setnej rocznicy pobytu Zygmunta Krasińskiego w Złotym Potoku nie pojawia się nazwisko człowieka, który współtworzył jego „złotopocką” legendę. Józef Mikołajtis, jeszcze w latach trzydziestych XX w., dzięki uprzejmości i za zgodą ówczesnych spadkobierców poety – Stefanii, Karola i Rogera Raczyńskich – miał bezpośredni wgląd w część archiwum rodzinnego Krasińskich. Na podstawie przeprowadzonej wtedy kwerendy, autor późniejszej monografii o historii literatury Ziemi Częstochowskiej, ogłosił w 1937 roku pracę zatytułowaną *W siedzibie Zygmunta Krasińskiego*⁵, rozszerzoną następnie o kolejne badania archiwalne i opublikowaną we wspomnianym już wcześniej artykule z roku 1947. W pierwszych latach

4 Artykuł podpisany inicjałem (p), *Uroczystości w Złotym Potoku. W setną rocznicę pobytu Zygmunta Krasińskiego*, „Życie Częstochowskie” 1957, nr 269, s. 8.

5 J. Mikołajtis, *W siedzibie Zygmunta Krasińskiego*, „Czasopismo Literackie” 1937, nr 1.

powojennych Mikołajtis zaangażował się bezpośrednio w ratowanie ocalałych i zdeponowanych w Muzeum Świętokrzyskim pamiątek po Krasińskim. Z jego inicjatywy zostały one przewiezione do muzeum w Częstochowie, stanowiąc dzisiaj najważniejszą część stałej ekspozycji Muzeum Regionalnego im. Zygmunta Krasińskiego w Złotym Potoku. Był więc nie tylko znawcą, ale i autorytetem, zwłaszcza w tworzącym się wówczas w Częstochowie nowym środowisku intelektualno-artystycznym. Trzeba pamiętać, że w 1956 roku powstaje Częstochowski Oddział Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza, którego członkiem – założycielem i długoletnim prezesem był Mikołajtis.

Jedynym racjonalnym – jak sędzę – wytłumaczeniem tej wymownej nieobecności Mikołajtisa w obchodach rocznicowych w Złotym Potoku mogła być obawa, że swoim zachowaniem wykaże brak „politycznej poprawności” i „ideologicznej czujności”. Wszak autor *Nie-Boskiej komedii*, *Przedświtu* i *Trzech Psalmów* znalazł się na „cenzurowanym” po 1945 roku. Był renegatem i konserwatystą, a jego twórczość – *passé*. Mieli tego pełną świadomość autorzy „książki zbiorowej wydanej staraniem Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie”, pisząc we wstępie:

[...] przebywając na emigracji i korzystając dzięki temu z pełnej swobody słowa i druku, poczuwamy się do obowiązku przechowania i przekazania następnym pokoleniom tych wartości duchowych kultury polskiej, które z jakichkolwiek względów są – albo mogłyby być – bez naszej interwencji zagrożone. Jedną z takich wartości jest właśnie twórczość Krasińskiego. Mimo powtarzanego nieustannie postulatu upowszechniania kultury, Krasiński należał do niedawna do autorów w Kraju całkowicie przemilczanych. Ale ta właśnie, jak można by się wyrazić, „dialektyka dziejów”, która skreślała Krasińskiego z lektur szkolnych i nie dopuszczała w Polsce do nowych wydań jego dzieł od dawna wyczerpanych, spowodowała jednocześnie, że pisarze polscy żyjący na emigracji uważali za swój obowiązek, aby opracować tę książkę. Oto także, rzec by można, „dialektyczne przeciwieństwo” – owa „sprzeczność”, która – jak wierzą marksiści – staje się przyczyną wszelkiego działania, wszelkiego w ogóle ruchu...⁶

Londyńska publikacja z roku 1959, włączająca Krasińskiego w poczet „żywych”, okazała się wysoce problematyczna, zwłaszcza w lekturze krajowego czytelnika. Śmiem twierdzić, że zorganizowana w Instytucie Badań Literackich PAN w dniach 17 i 18 kwietnia 1959 roku konferencja naukowa poświęcona twórczości Zygmunta Krasińskiego w związku z upływającą w tym roku setną rocznicą śmierci poety, była poniekąd politycznym aktem dobrej woli (na fali przebrzmiałej już dawno odwilży) skierowanym w stronę reakcyjnego środowiska emigracji polskiej. W książce *Zygmunt Krasiński. W stulecie śmierci*, będącej pokłosiem IBL-owskiej konferencji, znalazły się teksty referatów wygłoszonych przez Konrada Górskiego, Stefana Treugutta, Jerzego Kreczmara, Stefanię Skwarczyńską oraz najobszerniejszy, bo 140-stro nicowy tekst Marii Janion *Twórczość Krasińskiego do roku 1836 a problematyka ideowa romantyzmu* (w miejsce wygłoszonego na konferencji *Krasiński a romantyzm. Wstępne propozycje*). Nie wchodząc w szczegóły zawartości merytorycznej poszczególnych artykułów, warto przyrzeć się nieco bliżej fragmentom załączonego do książki *Posłowia*. Kazimierz Wyka pisał:

6 W. Wohnout, *Krasiński – żywy*, w: *Krasiński żywy. Książka zbiorowa wydana staraniem Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie*, red. W. Günther, Londyn 1959, s. 8–9.

Wśród rocznic dotyczących wielkiego romantyzmu, rocznic obchodzonych bądź w wyniku społecznej żywotności danego twórcy, bądź też wynikających z przechodzącej w nałóg manii wywoływania z cieni zagrobowych wszelkich możliwych dat i fetowania takowych, setna rocznica śmierci Zygmunta Krasińskiego (23 lutego 1859 r.) posiadała odmienny charakter. Ten bardzo wybitny twórca, o równie genialnym początku co załosnym schyłku, ongiś współczesnik trójcy wieszczów na równych prawach z Adamem i Juliuszem, znajduje się obecnie w jakiejś szczególnej pozycji. Można by najprościej powiedzieć, że z przedmiotu dydaktyczno-historiozoficznych roztrząsań, najczęściej o całkiem wstecznym charakterze, kolejno zaś z przedmiotu równie dydaktycznych i publicystycznych potępień, staje się on tematem normalnych badań historyka literatury. Niczym więcej. Ową przypadłość Krasińskiego zdaje się wszakże wskazywać, że twórca *Nie-Boskiej i Irydiona* bynajmniej na tym źle nie wyjdzie. Ta szczególna pozycja nie wynika jedynie ze spojrzenia z perspektywy właściwej badaniom literackim w Polsce Ludowej.⁷

Przedstawione wyżej argumenty, wymierzone przede wszystkim w „wysoki stopień hagiograficznych akcentów w poszczególnych studiach” z londyńskiego wydania, prezentowały oficjalne stanowisko, z perspektywy którego nie można było mieć najmniejszych wątpliwości, że uprawiana pod koniec czterdziestych i w pięćdziesiątych latach historia literatury polskiej zgadzać się powinna z „jedynie słuszną linią partii”. Był to zapewne jeden z powodów, dla którego Częstochowski Oddział TLiAM zrezygnował z czynnego zaangażowania się w obchody setnej rocznicy śmierci Zygmunta Krasińskiego. W to miejsce, za zgodą i udziałem Zarządu Głównego TLiAM, Częstochowa włączyła się aktywnie w organizację Roku Słowackiego (w sto pięćdziesiątą rocznicę jego urodzin i sto dziesiątą śmierci). Słowacki, piszący na przełomie 1845/1846 roku odpowiedź *Do autora trzech Psalmów*, był bardziej „na czasie” w swoich stosunkach z Krasińskim i na „bieżący” ze względów ideologicznych – wszakże „Duch, wieczny rewolucjonista...”! Stąd zapewne, pomimo braku jakichkolwiek odniesień biograficznych oraz związków z ziemią częstochowską, kierowany przez Mikołajtisa oddział TLiAM zainaugurował swoją działalność spektakularnymi obchodami ku czci Słowackiego. W ramach zorganizowanej wtedy konferencji naukowej, w której uczestniczyli między innymi Julian Krzyżanowski, Eugeniusz Sawrymowicz, Bogdan Zakrzewski, Mieczysław Kotlarczyk, prezes Częstochowskiego Oddziału TLiAM wystąpił z referatem, w którym starał się udowodnić, że:

w badaniach literackich nad twórczością Słowackiego stosunkowo mało mówiło się o realnym demokratyzmie poety. Wyrazem tego demokratyzmu była nie przynależność do Towarzystwa Demokratycznego, lecz wrodzona dyspozycja sprawiedliwości społecznej, tkwiąca w bogatych pokładach jego duszy, a stopniowo ujawniająca się w utworach, mających świadczyć o trwałej, niesłabnącej walce za sprawę ludu.⁸

Obchody „Roku Słowackiego” w Częstochowie były niewątpliwie bardzo ważnym wydarzeniem w życiu miasta. Nie zmienia to jednak faktu, że dopiero teraz, po pięćdziesięciu z górą latami od okrągłej, nieuczczonej rocznicy, Zarząd Często-

7 K. Wyka, *Posłowie*, w: *Zygmunt Krasiński. W stulecie śmierci*, Warszawa 1960, s. 232.

8 J. Mikołajtis, *Niepopularny wódz ludu. (Rzecz o Juliuszu Słowackim)*, w: *W Roku Słowackiego*, pod red. J. Mikołajtisa, J. Wójcickiego, Katowice 1961, s. 69.

chowskiego Oddziału Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza oddaje należną cześć autorowi *Irydiona*, występując w roli głównego inicjatora Międzynarodowej konferencji naukowej „Gdzie piękność, gdzie poezja...?”, zorganizowanej z okazji dwusetnej rocznicy urodzin poety.

Powracając do zasadniczego tematu, trudno nie odwołać się do tych elementów biografii twórcy, które – w opinii Mikołajtisa – oznaczają bezpośredni związek Zygmunta Krasińskiego z Częstochową i Złotym Potokiem. Weryfikacja dużej części legendy stworzonej przez Mikołajtisa jest dzisiaj niemożliwa. Jednak zanim przyjdzie się zastanowić nad sklasyfikowaniem tej części biografii Krasińskiego dla potrzeb postawienia roboczych hipotez: co realne, prawdopodobne, a co całkowicie niemożliwe, przyjrzyjmy się owym legendotwórczym fragmentom dociekań badawczych. W podrozdziale II – *W siedzibie Zygmunta Krasińskiego*, Mikołajtis pisał:

Całość życia w Potoku Złotym można podzielić na sprawy rodzinne i majątkowe. Po dowodach, świadczących o zainteresowaniach sprawami majątkowymi, należy omówić te sprawy rodzinne, które dało się stwierdzić. Są to: a) pielgrzymka na Jasną Górę, potwierdzona przez O.O. Paulinów, b) wypadek kradzieży pieniędzy synowi Zygmuśowi, c) śmierć córki Elżbietki – oraz d) wspólne z żoną przepisywania. W tym również czasie, wedle relacji rodzinnych, nadane były przez poetę nazwy stawom w Potoku Złotym oraz skałom: Brama Twardowskiego i Most Diabelski. Staw przepływowy w parku pałacowym ma miano „Irydiona”; staw inny „Elżbiety”, a źródło główne – miano „Zygmunta”. [...] Przepisywanie utworów, poprawianie ich, co zresztą było stałą troską poety, zajmowanie się stroną wychowawczą dzieci, zwiedzanie okolicy, mającej bogatą przeszłość historyczną, wreszcie sprawy majątkowe – oto przeważna całość życia poety w Potoku Złotym.⁹

W odróżnieniu od wyrażanych przez autora *Historii literatury ziemi częstochowskiej* przypuszczeń, jakoby Krasiński zatrzymywał się w Potoku, ilekroć był w przejazdach w Częstochowie, wzmiankowany okres z życia poety dotyczy ściśle 1857 roku. Ze wspomnień rodzinnych Edwarda Raczyńskiego wynika, że

Zygmunt, który późniejsze lata życia spędził przeważnie za granicą, nie pozostawił po sobie wiele śladów w wielkim domu warszawskim, gdzie mieszkał z ojcem, ani też, o ile wiem, na wsi. W jednym z listów swoich pisał wprawdzie Wincenty Krasiński, że kupuje majątek Złoty Potok położony w okolicy niezwykle malowniczej, aby Zygmunt, który tak kocha skały i urwiska, nie musiał szukać ich za granicą, lecz mógł nimi nacieszyć się w Polsce. Ale Zygmunt, który zmarł na krótko po otrzymaniu od ojca tego majątku, odwiedził go tylko raz jeden podobno i to na krótko.¹⁰

A więc „tylko raz jeden podobno i to na krótko”! To znaczy na ile konkretnie? Cztery miesiące, od maja do września 1857 roku, jak twierdził Mikołajtis? A może krócej? Żeby zrozumieć rzeczywiste powody, dla których Krasiński decyduje się na przyjazd do Złotego Potoku musimy cofnąć się nieco w czasie. W liście do generała Wincentego Krasińskiego z 19/31 lipca 1850 roku Paskiewicz donosił, że Zygmunt

9 J. Mikołajtis, *Z ostatnich lat życia...*, s. 32.

10 E. Raczyński, *Ze wspomnień rodzinnych*, w: *Krasiński żywy*, Londyn 1959, s. 88.

[...] obcy własnej ojczyźnie, nie może się liczyć w poczet ludzi cieszących się sławą w oczach rządu [...], wszelkie dwuznaczne zachowanie się narazić go może na ciężką przed prawem odpowiedzialność.¹¹

Konsekwencją udzielonego ostrzeżenia, skutkującego pojawiającymi się problemami z uzyskaniem paszportu, jest powolne wycofywanie się poety z politycznego życia Wielkiej Emigracji, o którym świadczyć może pogrzeb Mickiewicza – pomimo obecności w tym czasie w Paryżu, co prawda incognito, Krasiński nie bierze w nim czynnego udziału, przypatrując się konduktowi żałobnemu z okna w hotelu. Nie bez znaczenia dla wymuszonych zachowań syna musiał być nieposzlakowany niczym autorytet ojca, generała Wincentego Krasińskiego, który pełnił wówczas tymczasowo obowiązki namiestnika cesarskiego w Królestwie Polskim. To ojciec zdecydował również, zaraz po krachu finansowym bankiera Thurneysena, u którego Zygmunt i Eliza Krasińscy ulokowali półtora miliona franków, że wakacje spędzą całą rodziną w Polsce:

Tym razem zgodnie z życzeniem ojca – jak pisze Zbigniew Sudolski – miał poeta wraz z rodziną spędzić wakacje w nabytym przez generała Krasińskiego Złotym Potoku, wsi pod Częstochową, będącej perłą Jury Krakowsko-Wieluńskiej. Generał Krasiński urzeczony krajobrazem tutejszych okolic miał nadzieję, że ich piękno oczaruje również syna i skłoni go do częstszego pobytu w kraju. Zawiódł się jednak i tym razem. Do Złotego Potoku przybył Krasiński dopiero w końcu lipca i zaraz zabiegał o to, by „jak najprędzej wymknąć się z klatki” na kurację do Wiesbaden. Niespodziewanie jednak dosięga tu Krasińskiego nieszczęście – 12 września w Złotym Potoku umiera najmłodsza córeczka Elizka. Ból spowodowany stratą ukochanego dziecka przesłania wszelkie uroki krajobrazu. W dziesięć dni później wyjeżdża poeta ze Złotego Potoku, by nie powrócić tu już nigdy.¹²

Tak więc nie cztery, ale zaledwie dwa miesiące przyszło Krasińskiemu spędzić w należącym już wtedy do niego majątku w Złotym Potoku. Być może dla zabicia czasu wymyślał nazwy owych szczególnych dzisiaj miejsc, nadając im imiona. Ale nie ma na to żadnych dowodów. Związanie miejsca z osobą, w tym przypadku wykreowanie charyzmatyczno-symbolicznej przestrzeni na zasadzie *genius loci*, w równej mierze przypisać można fantazji poetyckiej autora *Pana Trzech Pagórków*, co legendotwórczej pragmatyce „późnych wnuków”. O innych zajęciach poety w tym czasie wiadomo bardzo niewiele. Z listu do dzieci – synów Władysława i Zygmunta – pisanego z Baden 8 października 1857 roku dowiedzieć się można jedynie o wspólnych w tamtym czasie polowaniach:

Drodzy moi oba! Uradowałem się za przeczytaniem Waszych listów, naprzód z tego, iż Wam się na onym polowaniu nic złego nie trafiło, po wtóre żeście napatrzyli się porządnego wyzła, na mnóstwo zwierzyny i że Adzio dwie kuropatwy, Lili zaś jedną trupem położył. Możeście wspomnieli i na Papę, który z Wami po potockich chodził błoniach i zapoznał Was z pierwszym stadem kuropatw i pierwszymi przepiórkami oglądanymi w życiu. Ostatniego

11 Cyt. za: Z. Sudolski, *Zygmunt Krasiński*, Warszawa 1974, s. 374.

12 Tamże, s. 391. Dobra złotopotockie nabył generał Wincenty Krasiński w 1851 roku; pałac przebudowano i odrestaurowano w 1856.

roku, cośmy razem polowali, gdyście po tych wzgórzach tak ochoczo strzelali do jaskółek i innych ptaszków, żaden z nas nie domyślał się wracając do domu przy zachodzącym słońcu, że ten pogodny wieczór tak żalobnie, tak grobowo się zakończy – że nim ostatnia godzina nocy wybije, opuści nas i dom ten biały, i ziemię tę dusza ukochana, pozostawiając nam tylko do złożenia w trumnę ciało umęczone swoje. Biedna Lilizka, ale ta tylko, co tego wieczora tak okrutnie cierpiąc skonała, nie ta, co dziś żyje i modli się o Was [...].¹³

Niespodziewana śmierć w Złotym Potoku ukochanej córki Krasińskich kładzie się cieniem na tym wspomnieniu, przypominającym w pierwszych zdaniach epistolarnego zapisu utraconą bezpowrotnie arkadię. Pozostaje zadać pytanie, czy w czasie tak krótkiego jednak pobytu poety na wsi, który zakończył się dla całej rodziny tragicznie, zdążył on odbyć pielgrzymkę – jak twierdzi Mikołajtis – pieszą na Jasną Górę?

[...] częstych szukał ukojeń poeta, skoro był kilkakrotnie na Jasnej Górze, a raz nawet odbył pielgrzymkę pieszą, zawieszając w kaplicy Matki Boskiej obrazek – jako wotum dziękczynne za wyzdrowienie syna Władysława. [...] Data odbycia pielgrzymki jest nieznaną, lecz należy ją raczej odnieść do pobytu poety w Potoku Złotym, skąd łatwiej było przebyć przestrzeń dwudziestoosmiokilometrową, aniżeli z Warszawy.¹⁴

Ostatni badacz, mający w zasadzie nieograniczony dostęp przed wybuchem II wojny światowej do rodzinnego archiwum Krasińskich w Złotym Potoku, musiał zdawać sobie sprawę, że w pełni uzasadnione, a tym samym wiarygodne, mogą być tylko dwie wizyty poety na Jasnej Górze. Jedna z roku 1849, potwierdzona wpisami Wincentego, Zygmunta i Elżbiety Krasińskich w „Księżce Arcybractwa Aniołów Stróżów”, czyli tzw. „Księżce Złotej” klasztoru. I druga, bardziej już domniemywana, z grudnia 1852 roku. W drodze powrotnej z Drezna do Warszawy Krasiński zatrzymał się dwa dni w Częstochowie¹⁵. Odbycie pieszej pielgrzymki ze Złotego Potoku na Jasną Górę w 1857 roku, chociaż poparte „relacją ustną o Alfonsa Jędrzejowskiego, liczącego 90 lat”, wydaje się fizycznie niemożliwe, biorąc pod uwagę ówczesny stan zdrowia Krasińskiego. Sędziwemu zakonnikowi mogły się najzwyczajniej pomylić osoby, nie mówiąc już o miejscu i czasie.

Jaki stąd płynie wniosek? Wydaje się, że tam, gdzie brakowało wystarczających dowodów, a pobyt w Złotym Potoku jest praktycznie nieobecny w korespondencji poety, za wyjątkiem sporadycznych wzmianek na marginesie wspomnień o zmarłej córeczce, autor *Historii literatury ziemi częstochowskiej* tworzył własną narrację parahistorycznoliteracką, która o wiele więcej ma wspólnego z gatunkiem legendy niż nauką. Chciał zapewne dowartościować w ten sposób literacki obraz małej ojczyzny, z którą przyszło mu się związać na kilkadziesiąt lat, aż do śmierci. Krasiński był drugim po Słowackim romantykiem, któremu Mikołajtis poświęcił tak dużo

13 Z. Krasiński, *Listy do różnych adresatów*, t. 2, zebrał, oprac. i wstępem poprzedził Z. Sudolski, Warszawa 1991, s. 354–355.

14 J. Mikołajtis, *Z ostatnich lat życia...*, s. 6.

15 Zob. Z. Sudolski, *Zygmunt Krasiński*, s. 381.

swojej polonistycznej uwagi oraz poszukiwawczego zaangażowania. Dokonana przez niego jeszcze przed wybuchem wojny inwentaryzacja pamiątek pozostałych po Zygmuncie Krasińskim w Złotym Potoku jest dla nas dzisiaj bezcenna. Wśród setek listów, rachunków, regulacji spadkowych, księgozbioru i przedmiotów codziennego użytku, utraconych bezpowrotnie, znajdowały się również dzieła sztuki – portrety Krasińskich pędzla Ary Scheffera oraz Franza Xavera Winterhaltera. W pierwszych dniach września 1939 roku w obawie przed Niemcami, Raczyńscy zdecydowali się wywieźć co cenniejsze rzeczy na Wschód, do Ołyki, stolicy ordynacji Radziwiłłów, nie przeczuwając rychłego zagrożenia i zbrojnej interwencji ze strony sowieckiej. Wkrótce majątek radziwiłłowski został zawłaszczony, a dzieła sztuki – jeśli nie skradzione – stały się łupem wojennym, z którego nowa władza radziecka postanowiła utworzyć muzeum. W tym miejscu, po raz ostatni, odwołam się do zapisów Mikołajtisa:

Kiedy dnia 21 czerwca 1941 roku Niemcy zaatakowali w rejonie Równego [...], zarządzono ewakuację pamiątek, ale część tych zabytków wpadła po drodze w ręce Niemców, a po zajęciu przez nich Ołyki wywieziono wszystko co pozostało – do Niemiec. Byłoby zatem bardzo ważne, by, po zbadaniu stanu i wykazu pamiątek, wszcząć sprawę rewindykacyjną.¹⁶

Cóż, można by powiedzieć, że jesteśmy – paradoksalnie – świadkami sprawiedliwości dziejowej: złodziej okradł złodzieja! Ale i tym razem Mikołajtis nie do końca miał rację. Kiedy w 2004 roku byłem w Łucku z okazji promocji *Sonetów krymskich* Adama Mickiewicza, zjrzałem przypadkowo zupełnie do tamtejszego muzeum reklamującego się w mieście (dzisiaj również na stronach internetowych) zbiorami malarstwa europejskiego od XVII do początków XX wieku. Ku mojemu ogromnemu zdziwieniu wśród eksponowanych obrazów zobaczyłem, do tej pory widziane przeze mnie jedynie w formie reprodukcji, płótna z galerii rodzinnej Krasińskich w Złotym Potoku. Te oczywiście najcenniejsze i najbardziej nam znane, Scheffera i Winterhaltera znajdują się do dzisiaj w Wołyńskim Muzeum Krajoznawczym w Łucku¹⁷.



ABSTRACT

JÓZEF MIKOŁAJTIS'S 'ZŁOTY-POTOK'
LEGEND OF COUNT ZYGMUNT KRASIŃSKI

The post-war reception of the life and oeuvre of Zygmunt Krasiński, seen from the standpoint of the priorities of the statutory activities of the 'Adam Mickiewicz' Literary Society [TLiAM], Branch of Częstochowa, established in 1956, is thoroughly representative of the transfor-

16 J. Mikołajtis, *Historia literatury ziemi częstochowskiej*, Częstochowa 1982, s. 85.

17 Autentyczność obrazów z kolekcji Krasińskich w Złotym Potoku, będących obecnie w posiadaniu Wołyńskiego Muzeum Krajoznawczego w Łucku, potwierdzona została w 2008 roku przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

• JÓZEFA MIKOŁAJTISA „ZŁOTOPOTOCKA” LEGENDA... •

mations of methodological ‘attitudes and foundations’ taking place at the time in the area of literary-historical research in Poland. These developments proved decisive, to a considerable extent, to an ideological marginalisation of the output of the author of *Nie-Boska komedia*, who was ‘personally’ thrust down into a reactionary-conservative inexistence. It fell to the lot of Józef Mikołajtis, co-founder and longstanding chairman of the TLiAM Częstochowa Branch, to focus on the ‘Złoty-Potok’ [*złotopotocka*] legend of Count Krasieński, coined back in the Interwar period, which – due to its anti-scientific nature – did not even call for substantiation or challenge.

KEYWORDS

Józef Mikołajtis, Zygmunt Krasieński, Złoty Potok, legend, Romanticism, Zygmunt Krasieński’s anniversary celebrations, Xaver Winterhalter, Ary Scheffer, the ‘Adam Mickiewicz’ Literary Society